

św. Teresa od Jezusa

3

FUNDACJE



Wydanie do osobistej lektury
i rozważań w grupie.

św. Teresa od Jezusa (1515-1582)

Jubileusz 500-lecia urodzin

DZIEŁA WSZYSTKIE

tom I: Księga mojego życia (Autobiografia)

tom II: Zamek wewnętrzny (Mieszkania)

tom III: Księga fundacji

tom IV: Droga doskonałości

tom V: Pisma mniejsze

tom VI: Listy (część 1)

tom VII: Listy (część 2)

św. Teresa od Jezusa
Doktor Kościoła

KSIĘGA FUNDACJI

(Księga o cnocie posłuszeństwa)

Wprowadzenia, przypisy i marginalia

Tomás Álvarez OCD, Cristina Fiallega,
Dariusz Wandzioch

WYDANIE POZNAŃSKIE



Flos Carmeli

Poznań 2013

Tytuł oryginału

Libro de las fundaciones, Editorial Monte Carmelo, Burgos 1994.

Thumaczenie

Dariusz Wandzioch, Wojciech Ciak OCD

Adiustacja i korekta

Zofia Błajek

© Copyright by FLOS CARMELI, 2013 – wydanie I

Imprimi potest

Roman Jan Hernoga OCD, prowincjał

Warszawa, dnia 29.11.2012 r.

L.dz. 259/P/2012

Nihil obstat

o. Paweł Placyd Ogórek OCD, cenzor

Imprimatur

ks. bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny

Poznań, dnia 7.04.2012 r.

N. 1818/2012

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

tel.: 061/856-08-34; fax 061/856-09-47

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

www: floscarmeli.pl

Druk

ESUS – Poznań

ISBN 978-83-62536-55-9

Spis treści

Wykaz skrótów	8
Uwagi edytorskie.....	9
Wprowadzenie.....	10
Prolog	35
Rozdział 1: Wspomnienie życia w klasztorze św. Józefa w Ávila.....	44
Rozdział 2: Wizyta Giovanniego Battisty Rubeo, generała Zakonu, w Ávila	55
Rozdział 3: Fundacja klasztoru w Medina del Campo (1567 r.; ma 52 lata).	66
Rozdział 4: Dary nadprzyrodzone.	83
Rozdział 5: Modlitwa i życie aktywne.	92
Rozdział 6: Nadprzyrodzoność a patologia; zawładnięcie a otepienie.	110
Rozdział 7: Melancholia, czyli zaciemnienie rozumu.	132
Rozdział 8: Objawienia i widzenia; reakcja człowieka na dary nadprzyrodzone.	146

Rozdział 9: Fundacja klasztoru w Malagón (1568 r.; ma 53 lata).	157
Rozdział 10: Fundacja klasztoru w Valladolid (1568 r.; ma 53 lata).	163
Rozdział 11: Rys biograficzny doñi Casilda de Padilla.	179
Rozdział 12: Rys biograficzny Beatriz de la Encarnación.	190
Rozdział 13: Fundacja klasztoru w Duruelo (1568 r.; ma 53 lata).	201
Rozdział 14: Fundacja klasztoru w Duruelo; pochwała ubóstwa.	210
Rozdział 15: Fundacja klasztoru w Toledo (1569 r.; ma 54 lata).	222
Rozdział 16: Życie klasztoru w Toledo.	239
Rozdział 17: Fundacja klasztoru w Pastranie (1569 r.; ma 54 lata).	249
Rozdział 18: Fundacja klasztoru w Salamance (1570 r.; ma 55 lat).	264
Rozdział 19: Fundacja klasztoru w Salamance; wskazówki praktyczne.	281
Rozdział 20: Fundacja klasztoru w Alba de Tormes (1571 r.; ma 56 lat).	293
Rozdział 21: Fundacja klasztoru w Segowii (1574 r.; ma 59 lat).	309

Rozdział 22: Fundacja klasztoru w Beas (1575 r.; ma 60 lat).	319
Rozdział 23: Rys biograficzny o. Graciána.	341
Rozdział 24: Fundacja w Sewilli (1575 r.; ma 60 lat); rola o. Graciána przy tej fundacji.	354
Rozdział 25: Fundacja klasztoru w Sewilli (1575 r.; ma 60 lat).	372
Rozdział 26: Rys biograficzny Beatriz de la Madre de Dios. .	385
Rozdział 27: Fundacja klasztoru w Caravaca (1576 r.; ma 61 lat).	402
Rozdział 28: Fundacja klasztoru w Villanueva de la Jara (1580 r.; ma 65 lat).	425
Rozdział 29: Fundacja klasztoru w Palencji (1580 r.; ma 65 lat).	462
Rozdział 30: Fundacja klasztoru w Sorii (1581 r.; ma 66 lat).	490
Rozdział 31: Fundacja klasztoru w Burgos (1582 r.; ma 67 lat).	506
Epilog	551



datorki (...) z włoskiego na polskie przełożone. Przez W. X. Sebastiana Nucерina (...). W Krakowie. W Drukarzni Macieia Andrzeiowczyka”². Natomiast tłumaczenie z języka hiszpańskiego ukazało się dopiero pod koniec XIX w.: „*Pisma Świętej Teresy. Z hiszpańskiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. Warszawa. Nakładem „Przeglądu Katolickiego”*. T. II: *Księga sprawozdań duchowych. Księga fundacyi*. Warszawa 1899, ss. 413”³.

Nasze obecne wydanie jest współczesnym tłumaczeniem, w którym pragniemy oddać na nowo tekst Świętej w oparciu o różne wydania krytyczne tego dzieła, głównie w języku hiszpańskim. Naszą intencją jest przyjście z pomocą Czytelnikowi w nawiązaniu żywego kontaktu ze św. Teresą od Jezusa, która uczy posłuszeństwa Bogu, na wzór Jezusa Chrystusa, w Kościele.

Wojciech Ciak OCD

² B. Wanat, *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*, w: *Otrzymałam Ducha Mądrości*, red. O. Filek, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1972, s. 390.

³ Tamże, s. 393.



Prolog

Zapowiedź tematu książki: „Posłuszeństwo daje siłę”.

Prolog *Księgi fundacji* jest podzielony na trzy części. W pierwszej, o charakterze głównie doktrynalnym, autorka wspomina o dwóch niezwykle istotnych sprawach:

- doktryna terecjańska jest czystą teologią doświadczalną, gdyż bazuje na tym, co przeżyte, a nie na tym, co przeczytane lub medytowane;
- posłuszeństwo stanowi zasadę dynamicznego procesu, poprzez który wola i działania człowieka zostają przeobrażone, a gdy ten proces już się dokona, dzięki efektowi oddziaływania zwrotnego przeobrażone zostaje życie człowieka i on sam.

W drugiej części prologu św. Teresa mówi nam, kto i kiedy polecił jej pisanie na temat fundacji:

- w 1562 r. García de Toledo OP, o fundacji św. Józefa w Ávila;
- w 1573 r. Jerónimo Ripalda SJ, o kolejnych siedmiu klasztorach.

Dialektyka drugiej części bazuje na opozycji pomiędzy opinią o Ripaldy, a zdaniem samej Teresy. Ta opo-

zycja znajduje swoje definitywne rozwiązanie dzięki interwencji ze strony Pana: „Posłuszeństwo daje siły”.

W trzeciej części prologu św. Teresa stwierdza, że będzie mówiła o dobroci Boga, aby On był wychwalany i, nawet jeśli będzie relacjonować historię fundacji, to uczyni to jedynie po to, aby jej siostry, które będą czytały tę księgę, poznały dzieła realizowane przez Boga poprzez najsłabsze z Jego dzieci. I dodaje, jakby na marginesie, że powie również o modlitwie, czyli o temacie, który – podobnie jak zagadnienie posłuszeństwa – będzie nieustannie obecny, bezpośrednio lub pośrednio, na wszystkich stronach tego dzieła.

Zasady ogólne:

- gdy Teresa zaczyna omawiać dane zagadnienie, zachowuje „ja” autobiograficzne, które pozwala jej na utrzymanie międzyosobowej relacji ze swoimi czytelnikami, jednakże użycie pierwszej osoby służy jej przede wszystkim dla potwierdzenia, mocą jej autorytetu, prawdziwości wypowiedzianych stwierdzeń;
- natomiast, gdy używa trzeciej osoby w opowiadaniu o doświadczeniach autobiograficznych, wówczas to oddalenie podmiotu działania od niej samej pozwala jej nadać stwierdzeniom ton obiektywności, a ponadto opiera się na powadze uznanych autorytetów (jak np. Domingo Báñez OP).

Prolog

Jhs¹

1. Przekonałam się z doświadczenia – oprócz tego, co w wielu miejscach czytałam – o wielkim dobru, jakim jest dla duszy niewychodzenie z posłuszeństwa².

Na tym³ – w moim rozumieniu – opiera się nieustanne posuwanie się naprzód w tej cnotce posłuszeństwa³ oraz stopniowe nabywanie cnoty pokory⁴;

6M 9,16

Ż 30,9;
6M 10,6-7

¹ *Jhs* = klasyczny anagram „Jesus hominum salvator” – Jezus Zbawiciel ludzi); zob. F 28; F 30; F 31,49.

² *niewychodzenie z posłuszeństwa* = za pomocą tej negacji Teresa stwierdza, że podejmowanie posłuszeństwa jest pozostawaniem w pewnej „przestrzeni”, ustanowionej przez Boga, która w sposób idealny wyznacza granice dla dynamiki osoby. Dlatego też „niewychodzenie z posłuszeństwa” stanowi dla Teresy egzystencjalny oksymoron, albowiem wtedy, gdy dana osoba podejmuje posłuszeństwo pozostaje w „dynamicznym stanie”. A zatem „niewychodzenie z posłuszeństwa” oznacza doświadczanie dynamiki cnoty posłuszeństwa.

³ *tej cnotcie* = dosł.: *la virtud*. To właśnie posłuszeństwo jest dla Teresy *cnotą absolutną (la virtud)*, ponieważ tylko dzięki niemu wszystkie inne działania, postawy, sprawności stają się cnotami. Poza „przestrzenią posłuszeństwa” (= poznania, rozeznania, uznania i podjęcia woli Boga) wszystkie inne cnoty nie są cnotami, nie są dobrem, gdyż to zgodność

na tym opiera się bezpieczeństwo nieufności przed rozminięciem się z drogą do nieba[▼], a dobrze jest, abyśmy my, śmiertelnicy, odczuwali tę nieufność, dopóki żyjemy w tym życiu. Tutaj znajduje się uciszenie, które tak nieocenione jest w duszach, pragnących zadowolić Boga[▼]. Albowiem, jeśli prawdziwie zdały się na to święte posłuszeństwo i poddały mu swój umysł, nie chcąc mieć innego zdania niż zdanie ich spowiednika – a jeśli są to osoby zakonne, innego niż zdanie ich przełożonego – demon zaprzestaje uderzania w takie osoby za pomocą swoich ciągłych niepokojów[▼], jako że przekonał się już, że raczej wychodzi z tego ze stratą niż z zyskiem. A także ustają narzucające się nam poruszenia – które są przyjaciółmi spełniania swojej woli, a nadto podporządkowania rozumu sprawom swojego zadowolenia – gdy te osoby⁴ przypomniały sobie, że w sposób zdecydowany złożyły swoją wolę w woli Boga[▼], obierając za środek do realizacji tego podporządkowanie się temu, kogo przyjmują w Jego miejsce.

A ponieważ Jego Majestat – w swojej dobroci – dał mi światło poznania tego wielkiego skarbu[▼], jaki jest zamknięty w tej drogocennej cnocie, zabiegałam – choć w sposób chwiejny i niedoskonały – o prakty-

z wolą Boga (= posłuszeństwo) jest wyznacznikiem dobra; „nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (Łk 18,19).

⁴ *te osoby* = które starają się nie wychodzić z „przestrzeni” posłuszeństwa.

Ż 35,14

spełnić Jego
pragnienia
i oczekiwania

6M 10,1

7M 3,6

Mt 13,44

kowanie jej; jakkolwiek bardzo często zaprzecza temu znikomość tej cnoty⁷, jaką widzę w sobie, gdyż w niektórych sprawach, które zostają mi polecone dostrzegam, że mi jej nie dostaje. Boski Majestat niech zadba o to, czego we mnie brakuje do tego obecnego dzieła.

F 31,12

2. W czasie, gdy byłam w klasztorze św. Józefa w Ávila, w roku tysiąc pięćset sześćdziesiątym drugim, czyli w tym samym, w którym tenże klasztor został ufundowany, otrzymałam polecenie od ojca Garcíi de Toledo⁵, dominikanina, który wówczas był moim spowiednikiem, abym opisała fundację tego klasztoru⁶, wraz z wieloma innymi rzeczami, o których ten, kto tę księgę zobaczy, jeśli ujrzy ona światło dzienne, sam się przekona.

Obecnie przebywam w Salamance, w roku tysiąc pięćset siedemdziesiątym trzecim, to znaczy jedenaście lat później. Spowiadam się u ojca rektora Towarzystwa Jezusowego, którym jest mistrz Ripalda. On, gdy zobaczył tę księgę o pierwszej fundacji, doszedł do przekonania, że byłoby służbą Naszemu Panu, gdybym

⁵ Garcíi de Toledo OP, główny adresat *Księgi mojego życia*.

⁶ Ż 32-36. Ten fragment *Księgi mojego życia* można potraktować jako pierwsze rozdziały *Księgi fundacji*.

Sd6,2

napisała o pozostałych siedmiu klasztorach⁷, które od tamtego czasu – z dobroci Naszego Pana – zostały ufundowane, razem z początkiem klasztorów ojców bosych z tego pierwszego Zakonu. I dlatego polecił mi to⁸.

A ponieważ wydało mi się to rzeczą niemożliwą (z powodu wielu spraw, zarówno listów, jak i innych nieuniknionych zajęć, gdyż dotyczą one spraw nakazanych mi przez przełożonych), polecałam się Bogu i czułam się nieco przytłoczona tym wszystkim (gdyż tak niewiele mogę i przy tak słabym zdrowiu, że nawet bez tego⁸ wielokrotnie wydawało mi się, iż nie da się ścierpieć tego trudu – stosownie do mojej przyziemnej naturalnej możliwości) – a wówczas Pan powiedział do mnie: *Córko, posłuszeństwo daje siłę*⁹.

3. Oby Jego Majestat raczył sprawić, aby tak właśnie było; i dał mi łaskę, abym na Jego chwałę trafnie zdo-

⁷ *siedmiu klasztorach* = Medina del Campo (1567), Malagón (1568), Valladolid (1568), Toledo (1569), Pastrana (1569), Salamanka (1570), Alba de Tormes (1571).

⁸ *bez tego* = bez tego braku zdrowia, czyli gdybym nawet miała znacznie lepsze zdrowie.

⁹ *posłuszeństwo daje siłę* = cnota posłuszeństwa nie jest już jedynie kwintesencją cnoty, ale jest „generatorem” siły, „reaktorem” energii witalnej życia chrześcijańskiego. Ta energia przetworzona zostaje na siły fizyczne i psychiczne, reprezentowane w postaci odzyskanego zdrowia i przezwyciężenia wszelkich oporów i przeszkód, a także na siły duchowe, gdyż to Bóg daje łaskę do rozeznania i podjęcia posłuszeństwa; a zatem również samo posłuszeństwo jest darem Boga.

łała wyrazić słowami dary, które w tych fundacjach uczynił temu Zakonowi. Można przyjąć za rzecz pewną, że zostanie to opowiedziane z całą prawdą, bez żadnego upiększania – jak i na ile ja to rozumiem – ale zgodnie z tym, co się wydarzyło. A skoro ja, nawet w rzeczy mało ważnej, za nic na świecie nie zbliżyłabym się do kłamstwa, to tym bardziej w tym – co ma być napisane po to, aby Nasz Pan był wychwalany – miałabym wielkie wyrzuty sumienia i uważałabym to nie tylko za stratę czasu, ale wręcz za oszukiwanie innych za pomocą spraw Bożych; i zamiast być za nie wychwalanym, Bóg byłby znieważany. Byłaby to wielka zdrada. Oby Jego Majestat raczył nie wypuścić mnie ze swojej ręki^v, ażebym nie dopuściła się jej.

6M 7,3

Każda fundacja zostanie omówiona oddzielnie, a ja będę starała się powiedzieć o niej krótko, jeśli będę umiała, ponieważ mój styl jest tak bardzo ciężki, że – choćbym chciała – obawiam się, że nie przestanę zamęczać innych oraz męczyć samej siebie. Ale dzięki miłości, jaką moje córki mnie darzą – a im to, co piszę ma zostać przekazane po zakończeniu się moich dni – zdoła się to znieść^v.

1 Kor 13,7

4. Oby Nasz Pan raczył sprawić – skoro w żadnej rzeczy nie zabiegam o korzyść dla mnie, ani nie mam powodów do uzyskania jej, a zabiegam jedynie o Jego wychwalanie i chwałę (zostanie bowiem tu ukazanych wiele spraw dla oddania Mu ich^v) – aby każda, która

ich =
wychwalania
i chwały

to czytać będzie, była daleką od przypisywania mi jakichkolwiek zasług, albowiem byłoby to sprzeczne z prawdą. A jedynie niech proszą Jego Majestat, aby wybaczył mi to, jak źle skorzystałam z tych wszystkich Jego darów. Z tego, co w tym dziele się dokonało, o wiele więcej jest tego, za co moje córki mogą mieć do mnie żal niż tego, za co miałyby mi dziękować. Wszystkie nasze dziękczynienia skierujemy, córki moje, do Boskiej dobroci za tak liczne dary, jakie Bóg nam uczynił.

O jedno *Zdrowaś Maryjo* proszę, w imię Jego miłości, każdą, która to czytać będzie, aby było ono dla mnie pomocą do tego, abym wyszła z czyśćca i doszła do widzenia Jezusa Chrystusa, Naszego Pana, który żyje i króluje z Ojcem i Duchem Świętym na zawsze i bez końca, amen.

5. A ponieważ mam słabą pamięć, sądzę, że zostanie pominiętych wiele bardzo ważnych rzeczy, a inne, które można by opuścić, zostaną opowiedziane. Ostatecznie, będzie to zgodne z moją małą biegłością w tych sprawach oraz nieporadnością stylu, a także z niewielką ilością spokojnego czasu, jaki mam na to pisanie.

Zostało mi polecone również, abym – jeśli nadarzy się okazja – zajęła się kilkoma sprawami modlitwy oraz kwestią złudzenia, jakie mogłoby co do niej mieć miejsce, aby osoby, które mu ulegają nie pograżały się w nim coraz bardziej.

6. We wszystkim podporządkowuję się temu, co utrzymuje święta matka Kościół Rzymski, i z determinacją – ponieważ zanim to ma trafić w wasze ręce, siostry i córki moje, przejrzą to uczeni⁷ i osoby duchowe – rozpoczynam w imię Pana, licząc na pomoc Jego chwalebnej Matki, której habit noszę, choć jestem go niegodna, oraz mojego chwalebnego Ojca i Patrona, św. Józefa, w którego domu przebywam, gdyż takie właśnie jest wezwanie¹⁰ tego klasztoru karmelitanek bosych, których modlitwami byłam nieustannie wspomagana.

7. W roku 1573, w dzień św. Ludwika, króla Francji, który obchodzi się 24 dnia sierpnia.

Niech Bóg będzie wychwalany!

¹⁰ *wezwanie* = klasztor karmelitanek bosych w Salamance pod wezwaniem św. Józefa.



1.

Wspomnienie życia w klasztorze św. Józefa w Ávila.

Płaszczyzna doktrynalna

Fundacja klasztoru św. Józefa, przynajmniej w wymiarze zewnętrznym, stanowi akt rebelii wobec Zakonu, który reprezentuje generał Rubeo. Tym niemniej Teresa, podobnie jak apostołowie (Dz 4,19), gdy widzi, że jest zmuszona do dokonania wyboru, opowiada się za posłuszeństwem Bogu, a nie ludziom. Postępuje tak dlatego, że posłuszeństwo jest konsekwencją aktu miłości, a jest oczywiste, że miłość stworzenia do swojego Stwórcy jest nieskończenie większa od miłości stworzenia do sobie podobnych. Innymi słowy, posłuszeństwo bazujące na miłości gwarantuje zrealizowanie działań, które właśnie z posłuszeństwa zostały zapoczątkowane.

Płaszczyzna dydaktyczna

Opatrzność w Medina del Campo. Ten rozdział jest nostalgicznym wspomnieniem pięciu lat (1562-1567), które Teresa spędziła w klasztorze św. Józefa w Ávila. W języku Teresy Opatrzność Boża zostaje uosobiona w określeniach Bóg, Pan i Król. Te trzy określenia, którymi Teresa tytułuje Boga są odmienne. Jakkolwiek odnoszą się do tego samego podmiotu, jednak odsła-

nią trzy różne postawy, które Teresa przyjmuje wobec Boga, tutaj podwójnie trynitarnego (nie tylko Ojciec, Syn i Duch Święty, ale również Bóg, Król i Pan, ten ostatni rozumiany jako Oblubieniec). Wobec Pierwszego przyjmuje postawę uwielbienia i dziękczynienia, wobec Drugiego – poddania i służby, wobec Trzeciego – zaufania i pełnej bliskości zażyłości.

Pierwsza część opiera się na trzech praktycznych przykładach posłuszeństwa: posłuszeństwo jako dobrowolna autonegacja naturalnej zdolności rozumowania; posłuszeństwo jako odmienna percepcja rzeczywistości; posłuszeństwo połączone z wiarą ukazuje jako możliwe to, co wydaje się niemożliwe.

Druga część przywołuje pewne wydarzenie, prawdopodobnie jedno z najważniejszych w życiu Teresy oraz historii jej dzieła fundacyjnego: wizyta franciszkanki, ojca Alonsa de Maldonado, który właśnie powrócił z Indii (w sierpniu 1566 r.) i opowiedział o „milionach dusz”, które tam giną na skutek braku ewangelizacji.

Schemat rozdziału:

- 1-2: życie w klasztorze św. Józefa;
- 3-5: możliwe a niemożliwe; wiara a rozum – konkretne przykłady: ogórek, sprzeczne obowiązki, studnia;
- 6-8: spotkanie z Alonsem de Maldonado.



Jhs Maria

Rozpoczyna od fundacji klasztoru
św. Józefa od Dziewicy z Góry Karmel
w Medina del Campo

Rozdział 1

O okolicznościach, na skutek których rozpoczęły się starania o tę fundację, a także o pozostałe fundacje.

1562-1567

1. Przez pięć lat¹, od momentu fundacji klasztoru św. Józefa w Ávila, przebywałam w nim. I wydaje mi się, że te lata – zgodnie z tym, jak obecnie to rozumiem – będą tymi najbardziej ustabilizowanymi¹ z całego mojego życia. Moja dusza bardzo często odczuwa wielki brak ich spokoju i uciszenia¹.

Ż.40,21-22

W tym czasie wstąpiło tam kilka pobożnych dziewcząt, bardzo młodych, które świat – jak się wydawało – posiadał już dla siebie, oceniając je w oparciu o przejawy ich dbałości o wytworność stroju i wyszukany gust¹. Pan, wrywając je całkiem niespodziewanie z owych próżności, przyciągnął je do swojego do-

Z.2.2

¹ *ustabilizowanymi* = w sensie ustabilizowania zewnętrznej struktury życia.

mu, obdarowując je w posagu tak wielką doskonałością, że wielkie było moje zażenowanie. W ten sposób doszliśmy do liczby trzynastu¹ sióstr, która została określona jako ta, której nie należy przekraczać.

Ż 36,29;
L¹ 2,2

2. Odczuwałam nieustanną satysfakcję żyjąc tam, pośród dusz tak świętych i oczyszczonych, gdzie jedynym ich staraniem było służenie Naszemu Panu¹ i wychwalanie Go. Jego Majestat przysyłał nam wszystko, co konieczne¹, bez proszenia o to, a gdy czegoś nam brakowało – co zdarzało się bardzo rzadko – tym większe było ich rozradowanie. Wychwalałam Naszego Pana, widząc w nich tak wiele cnót o niezwyklej intensywności rozwoju, a zwłaszcza to zatroskanie o służenie Mu², które dominowało nad zatroskaniem o wszystko inne.

Ż 35,12;
36,26,29

Ż 36,25

Ja, która byłam tam starszą³, nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek moje myśli zaprzętały się tym zatroskaniem o inne rzeczy⁴. Uważałam za całkiem godne wiary, że Pan nie może zawieść tych, które nie

² *służeniu Mu* = fundamentalne kryterium nowej wspólnoty: przyszły tutaj dla Jezusa, aby być z Nim i dla Niego, i o to przede wszystkim mają się troszczyć. Wszystko inne zostaje temu podporządkowane i jest odczytywane w świetle tego bazowego kryterium.

³ *starszą* = dosł.: *mayor*; w wielu dawnych wspólnotach zakonnych tym terminem określano przełożoną klasztoru.

⁴ *tym zatroskaniem* = podstawowym kryterium było, czy dana rzecz pomaga czy przeszkadza w służeniu Jezusowi, w byciu dla Niego i z Nim; por. słowa Jezusa: „nie troszczcie się zbytnio...” (Mt 6,25-34; Łk 12,22-31).

nosiły w sobie żadnego innego zatroskania, jak tylko o to, jak Go zadowolić. A jeśli czasami nie miałam jedzenia dla wszystkich, i gdy mówiłam im, że to będzie dla tych z nich, które bardziej go potrzebują, każdej z nich wydawało się, że to nie ona, i tak to trwało, aż do czasu, gdy Bóg nie przysłał nam dość jedzenia dla wszystkich.

3. Co się tyczy cnoty posłuszeństwa, która jest dla mnie niezwykle ważna – jakkolwiek nie wiedziałam, czy ją praktykuję, dopóki te służebnice Boże nie pokazały mi tego, abym nie pozostawała w niewiedzy co do tego, czy praktykuję tę cnotę – mogłabym powiedzieć o niej wiele rzeczy, które tam widziałam. Jedna z nich nasuwa mi się obecnie.

I tak, gdy pewnego dnia byliśmy w refektarzu, zostały nam podane porcje długich ogórków. Mi przypadł jeden bardzo cienki i zgniły w środku. Nie dając po sobie nic poznać przywołałam pewną siostrę⁵ – jedną z tych lepiej posługujących się umysłem⁶ i o lepszych predyspozycjach – dla sprawdzenia jej cnoty

F 7,2+;
F 15,4+;
Dd^v 14,1-2;
Ż 13,16;
Ż 23,6
F 18,8

⁵ María Bautista Ocampo.

⁶ *lepiej posługujących się umysłem* = dosł.: *mejor entendimiento*; sprawniejszym, zdrowszym, bardziej „zaprawionym” w dążeniu do dobra, otwartym na płynące od Boga światło wiary; mająca umysł silniej nastawiony na dobro (= na Boga, na szukanie Jego woli, a nie własnej; na kierowanie się Jego racją, a nie własną).

posłuszeństwa⁷. I powiedziałam jej, aby poszła zasadzić ten ogórek w ogródku, który tam miałyśmy. Ona zapytała mnie, czy ma wsadzić go w ziemię na sztorc czy w poprzek. Powiedziałam jej, że w poprzek. Ona poszła i zasadziła go, bez pojawienia się w niej myśli o tym, że niemożliwym było, aby on nie usechł; a przeciwnie – fakt, że to działanie zostało podjęte mocą posłuszeństwa⁸ oślepił⁹ jej rozum naturalny, aby wierzyła, iż było to najbardziej racjonalne w tej sytuacji.

4. Zdarzało mi się powierzać jednej siostrze sześć lub siedem sprzecznych obowiązków, a ona milcząc przyjmowała je, gdyż wydawało jej się możliwym wykonanie ich wszystkich.

Była tam studnia o bardzo marnej wodzie, jak mówili ci, którzy jej próbowali. I wydawało się niemożliwym udroźnienie jej, gdyż była bardzo głęboka. Gdy wezwałam rzemieślników, aby postarali się to zrobić, oni śmiali się ze mnie, że chcę wyrzucać pieńki w błoto. Zapytałam sióstr, co one o tym sądzą. Jedna z nich powiedziała: „trzeba spróbować; Nasz Pan

⁷ *cnota posłuszeństwa* = nie polega jedynie na uległości, ale jest owocem dojrzewania umysłu, woli i pamięci, czyli coraz intensywniejszego zjednoczenia człowieka z Bogiem na płaszczyźnie wszystkich władz.

⁸ *mocą posłuszeństwa* = mocą wiary, że Bóg tego chce...

⁹ *oślepił* = w sensie pozytywnym, nadmiar bodźca, blask światła wiary spotęgowany potencjałem cnoty posłuszeństwa przyćmił naturalne racje rozumu.

jest zmuszony dawać nam kogoś, kto nam przyniesie wodę, a także to, czym możemy go nakarmić; a zatem taniej wyjdzie dla Jego Majestatu, gdy da nam wodę w domu, i dlatego niezawodnie to uczyni”. Konfronując moje wątpliwości z wielką wiarą i determinacją, z jakimi ona to powiedziała, ja sama nabrałam pewności, i wbrew woli tego, który zajmował się źródłami – a znał się on na ciekach wodnych – zleciłam wykonanie tego. I Pan raczył sprawić, że uzyskaliśmy z niej ilość wody całkiem dla nas wystarczającą, nadającą się do picia, jaką obecnie siostry tam mają¹⁰.

5. Nie opowiadam tego ze względu na cudowność tego zdarzenia, gdyż mogłabym powiedzieć o wielu innych takich rzeczach, ale ze względu na wiarę, jaką miały te siostry – mając na uwadze, że dzieje się tak właśnie, jak mówię – i dlatego moją pierwszą intencją nie jest wychwalanie mniszek z tych klasztorów, gdyż wszystkie – z dobroci Pana – do dziś postępują w ten właśnie sposób.

A o tych sprawach i o wielu innych długo by było pisać, jakkolwiek nie byłoby to bez pożytku; ponieważ niekiedy te, które przyjdą po nich, pobudzają się dzięki temu do naśladowania ich. Jednak, jeśli Pan zechce, aby to stało się znane, przełożeni będą mogli nakazać przeoryszom, aby one to opisały.

¹⁰ „Studnia Marii Bautisty” lub „studnia Samarytanki”.

6. Tak więc, gdy ta nędznica przebywała pośród tych anielskich dusz, które nie wydawały mi się niczym innym, ponieważ żadnego braku, choćby nawet wewnętrznego, nie ukrywały przede mną, a dary i wielkie pragnienia i oswobodzenie, jakimi Pan je obdarzał, były przeogromne;

– pociechą dla nich była ich samotność;

– i dlatego zapewniały mnie, że nigdy nie czuły się nasycone przebywaniem sam na sam z Panem^v;

Ż 8,5+

– i dlatego przyjmowanie odwiedzin odczuwały jako uciążliwość^v, choćby nawet przychodziło do nich ich rodzeństwo;

Dd^f 12,3;
Ż 36,26

– ta, która miała więcej sposobności przebywania w pustelni, uważała się za bardziej uszczęśliwioną...

... gdy zatem zastanawiałam się nad wielką wartością tych dusz i tą siłą wewnętrzną¹¹ – z całą pewnością nie kobiecą – jaką Bóg im dawał do uczestniczenia w cierpieniach Jezusa^v i służenia Mu, często skłaniałam się ku przekonaniu, że te wszystkie skarby, które Pan składał w nich, były dla jakiegoś wielkiego celu. Nie dlatego, aby przechodziło mi przez myśl to, co później nastąpiło, ponieważ wówczas wydawało się to rzeczą niemożliwą, gdyż nie było nawet zaczątku

1 P 4,13;
7 M 4,4

¹¹ *siłą wewnętrzną* = dosł.: *animo*; siła (wytrwałość i ufność) wspomagająca wolę w dokonaniu wyboru dobra.

tego¹², aby można to było sobie wyobrazić. Choć muszę przyznać, że wraz z upływem czasu znacznie dojrzały i spotęgowały się moje pragnienia przyczyniania się w czymś dla dobra¹ jakiejś duszy. I często wydawało mi się, że jestem jak ktoś, kto strzeże wielkiego skarbu i pragnie, aby wszyscy cieszyli się doświadczaniem go, ale dla rozdzielania go innym ma związane ręce. Tak właśnie wydawało mi się, że pozostawała związana moja dusza, ponieważ dary, które Pan w owych latach jej czynił były bardzo wielkie, a one wszystkie wydawały mi się niezagospodarowane we mnie. Służyłam Panu moimi nędznymi modlitwami; zawsze zabiegałam, aby siostry robiły to samo i rozmiłowywały się w dobru dusz i rozszerzaniu się Jego Kościoła; i aby każdy, kto miałby z nimi styczność, zawsze odchodził zbudowany. I w tym nabrzmiewały moje wielkie pragnienia.

7. Po czterech latach – choć wydaje mi się, że upłynęło nieco więcej czasu – akurat wówczas przybył, aby spotkać się ze mną, pewien zakonnik, franciszkanin; nazywał się Alonso Maldonado, wielki sługa Boga, mający te same, co ja pragnienia dobra dusz. On jednak mógł wprowadzać je w czyn, czego ja wielce mu zazdrościłam.

¹² *zaczątku tego* = początku nowego etapu, rozszerzenia się tereziańskiego stylu życia na kolejne klasztory, zarówno żeńskie, jak i męskie.

Jakiś czas temu powrócił z Indii¹³. Zaczął opowiadać mi o wielu milionach dusz, które ginęły tam na skutek braku nauczania, i wygłosił nam kazanie i konferencję, zachęcając nas do pokuty, i odszedł. A ja pozostałam tak bardzo przejęta współczuciem z powodu utraty tak wielu dusz, że z tej mojej bezsilności wychodziłam z siebie. Z niepohamowanymi łzami udałam się do jednej z pustelni. Wołałam do naszego Pana, błagając Go, aby wskazał mi sposób, w jaki ja mogłabym coś uczynić, aby pozyskać jakąś duszę do służenia Jemu[†], skoro tak wiele zabierał ich demon, i aby moja modlitwa mogła w tym dokonać cośkolwiek, gdyż nie nadawałam się do niczego więcej. Odczuwałam wielką zazdrość wobec tych, którzy z miłości do Naszego Pana mogli zaangażować się w to, choćby nawet znosili śmierć po tyśiąckroć.

Dd^f 3

I dlatego przydarza mi się, że gdy w żywotach świętych czytamy, iż nawracali dusze, wzbudza to we mnie o wiele więcej pobożności i więcej czułości, i więcej zazdrości niż wszystkie rodzaje męczeństwa, poprzez które uczestniczyli w cierpieniach Jezusa[†]. Taka jest bowiem skłonność, jaką dał mi Nasz Pan, gdyż wydaje mi się, że On bardziej ceni sobie jedną duszę, którą poprzez nasze zabiegi i modlitwy – dzięki

1 P 4,13;
7M 4,4

¹³ *Indii* = Indie Zachodnie, czyli Ameryka.

Jego miłosierdziu – zyskamy dla Niego, niż wszystkie posługi, jakie mogłybyśmy Mu wyświadczyć.

8. A zatem, odczuwając nieprzerwanie tę tak wielką udrękę, pewnego wieczoru, gdy byłam na modlitwie, Nasz Pan uobecnił mi się na taki sposób, jak zwykł to czynić^{z 28,3; 29,4} i okazując mi wiele miłości, na sposób, jakby chciał mnie pocieszyć, powiedział do mnie: *Poczekaj trochę, córko, a zobaczysz wielkie rzeczy.*

Te słowa pozostały tak silnie osadzone w moim sercu, że nie byłam w stanie usunąć ich z siebie. I choć nie mogłam domyślić się, jakkolwiek wiele się nad tym zastanawiałam, co miałyby to być, ani nie widziałam sposobu, abym mogła to sobie wyobrazić, to jednak pozostałam wielce pocieszona i z wielkim poczuciem pewności, że te słowa okażą się prawdziwe. Ale to, w jaki sposób, nigdy nie pojawiło się w mojej wyobraźni.

I tak upłynęło, jak mi się zdaje, kolejne pół roku, a po nim wydarzyło się to, o czym teraz powiem.